Nr. 21 i 22 (199 i 200). Zakopane, 30. maja 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: K. Brzozowski, Murań, Kasprusie
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Parę słów o nas i o obcych.

Drobny wypadek na ulicy, ogłoszenie przeczytane wypadkiem, wzmianka dziennikarska — ot byle błahostka — może wywołać całą gamę uczuć — ogromny natłok myśli, co piętrzą się, kłębią jak fale morskie podczas burzy i jak te fale, dlatego, że są bez liku, dlatego, że wiatr je gna, dlatego, że potrącają się wzajemnie, nie mogą zlać się w jedność — nie stają się cichą powierzchnią, która jak morska w dzień pogodny równa błękitom nad nią rozpiętym, spogląda śmiało olbrzymia ale nie groźna, majestatyczna ale nie straszna w swojej rozterce. A nie jest to tylko odzwierciedlenie jednostkowego stanu duszy — to nie wrażenie moje — nie nastrój chwilowy, lecz stan ogólny naszego społeczeństwa — tego rozproszonego mrowiska, w którem wszystko skądkolwiek pochodzi, może wywołać niepokój, a nic — nic absolutnie nie potrafi go skupić na dłużej, wprządz do pracy, pociągnąć do wielkich czynów i wielkich wysiłków. W społeczeństwie naszem tak samo jak u pojedynczego człowieka drobny fakt — zdarzenie jedno z wielu, wywołuje burzę — zamęt, groźną postawę, w której my na nieszczęście częstokroć zasypiamy, a potem po ocknieniu radzi jesteśmy ze swojej pozy — z wielkiego giestu histryona. Tak — wyznajemy przed sobą tę gorzką prawdę, że jako społeczeństwo, jako naród występujemy częstokroć jako histryon — jako wielki pozer na arenie życia... Bo kim byliśmy, gdy w roku zeszłym po wypadkach we Wrześni ogromnem wstrząśnieniem podnieśliśmy głowę i rzuciliśmy siepaczom pruskim rękawicę boju? Czy dotąd nie bito naszych dzieci? czy dotąd nie działa nam się wszelka znana ludzkości krzywda? Czy nie kazano nam dotąd chylić głów kornie i słać się pokotem na pomost dla butnych zwycięzców? Czy nie znieśliśmy wszystkich prześladowań? Wszystko to było, wszystko to chłostało nas rano i wieczorem, lata całe, więc czemuż ten krzyk, czemu to oburzenie, jakby stała się rzecz dziwna? Powiedzą, że to przysłowiowa kropla wody w szklance, ale w takim razie dlaczego nie było wylewu — nie było czynów? Czy to co się przepełniło, co musiało się rozlać, to był ten potok słów, po którym ma znów nastąpić milczenie długotrwałe i senność? Nie! nie w taki sposób trzeba się bronić, nie w taki sposób walczyć! Wiem i widzę jasno, że położenie nasze ciężkie, że trudno nam — trudno bardzo, wiem dalej, że wiele wysiłków, wiele trudu, wiele myśli rzucamy na pole społeczne i że tem jedynie trzymamy się w rzędzie cywilizowanych narodów — ale w stosunku do potrzeb mało tego, i w stosunku do tego co dać możemy mało, i w stosunku do wielkości narodu mało.

My wszystko sami robić powinniśmy, my mu-

simy liczyć na siebie, a dawać ile tylko możemy i dawać wszyscy na ofiarę kulturze naszej i życiu. I brak nam strasznie obywateli. Mamy lekarzy i inżynierów, uczonych i poetów, ale obywateli nie mamy, ale poczucia ofiarności publicznej — tego prawdziwego skarbu narodowego — nie mamy, ale szerokiej inicyatywy nie mamy. I nigdy nie będzie za wiele, i nigdy za głośno wołać do sumień i do serca — patrzcie i czuwajcie i nie żałujcie niczego dla sprawy ogólnej. I gdyby tylko rozbudzić w tych tysiącach uśpione pojęcie, gdyby otworzyć przed ich wzrokiem te bezmiary piękna, jakie tkwią w kulturze, w walce o cele wysokie, we wzlotach — gdyby to tylko zrobić — to dalej szliby już sami, jak lawa niewstrzymani... To też nigdy nie będzie za wiele nawoływań. Bo gdzie się spojrzeć, tam potrzeby wielkie — o czem pomyśleć — ruina lub bankructwo, a naokoło leżą ogromne bogactwa niezużyte, nierozpętane moce, siły niezbadane. Lud, przyroda nasza, zdolności ogromne w zaczątku, a nie wiadomo co będzie z tego, czy nie trzeba będzie czekać, aż przyjdzie cudzoziemiec, obcy i nauczy szanować i nauczy szukać to własne... A uczą już nas długo!

W tej chwili spostrzegłem dopiero, jak daleko odbiegłem od zamyślonego tematu, ale to lepiej, bo nawet najmniejsze sprawy trzeba brać pod szerszym kątem widzenia i w związku z najogólniejszemi i najwyższemi pojęciami... A zresztą, jak powiedziałem na początku – drobna sprawa na pozór, a wywołuje nieskończony szereg skojarzeń myślowych, z których każde następne coraz szersze, jak kręgi na wodzie.

A początkiem wszystkiego była mała, drobniuteczka wzmianka wyczytana w dziennikach, że rząd ma zamiar oddać zakład leczniczy w Krynicy w dzierżawę jakiemuś francuskiemu towarzystwu, za co to zobowiązuje się wprowadzić w Krynicy najpostępowsze urządzenia, zagospodarować — jednem słowem, postawić w rzędzie zagranicznych tego rodzaju uzdrowisk. Cóż — rzecz bardzo pożądana i przecież gdyby liczyć na siły krajowe, to nie doczekałyby się żadnych urządzeń nawet nasze prawnuki; a jednak zaczyna człowiek myśleć dla czego? poco? — no i wreszcie znajduje się już na drugim biegunie pojęć. Ze względu jednak na to, że wprowadzenie do naszego życia społecznego obcych czynników jest rzeczą u nas zwyczajną, chociaż niezmiernie smutną, warto na tę sprawę zwrócić baczniejszą uwagę i poszukać przyczyn, które ją wywołują. W tym poszcze-

POGODA.

Coś mi się tak wydaje, że w tym roku powtórzy się ta sama historya z pogodą, co w zeszłym, tj. będziemy mieli słotę, deszcz, śnieg, błoto aż do połowy lipca. Pesymiści twierdzą, że to wcale ani potrzebne, ani niema dostatecznego powodu do takich umartwień, narzuconych Zakopianom (bo chyba nam tylko) przez naturę.

Z drugiej strony mówił mi komisarz (od kilku dni kawaler), że w tym czasie o pogodę trudno, bo Chramiec jeszcze gości nie ma, klimatyka nie ma pieniędzy na polewanie ulic, a dla tych kilkunastu biedaków przykutych dla kuracyi w tym czasie do Zakopanego chyba lepszy deszcz niż kurz; hm, może on ma i racyę. Taki komisarz rządzący stacyą klimatyczną, najwięcej uczęszczanem »uzdrojowiskiem«, jak to wyryto na pieczątce urzędowej, komisarną mający ciągłą styczność z kilku lekarzami, którym powierzono sanitarną opiekę nad Zakopanem, taki komisarz, powtarzam, chyba lepiej wie co potrzeba Zakopanemu, niż ja, biedny śmiertelnik.

Zresztą podobne zdanie o znaczeniu zdrowotnem wiatru halnego dla Zakopanego miał Sabała, który mawiał podobno, że gdyby nie wiatr halny, toby Zakopane i Zakopianie zginęli od własnych wyziewów i zarazków... Ach te zarazki, bakcyle, prątki, to swoją drogą, plaga dla komisarzy, wójtów i t. d. Czyby nie lepiej było rzeczywiście pójść za projektem, uchwalonym w klimatyce przed dwoma laty i postawić rogatkę w Poroninie z napisem: »wchód suchotnikom wzbroniony pod grzywną 2 zł., a względnie karą aresztu«?

Podobno Australia i Ameryka zużytkowały ten projekt i odsyłają z punktu nazad do domu emigrantów chorych na gruźlicę; szkoda tyko, że klimatyka nie weźmie przykładu z Ameryki co do spluwaczek publicznych, czystości w instytucyach publicznych, na ulicach itd. Wprawdzie jeden z lekarzy zakopiańskich oświadczył w Warszawie, że spluwaczki są niepotrzebne, bo zarazki gruźlicze giną pod wpływem wiatru i słońca, ale nam się wydaje, że takie twierdzenie graniczy z wielkim optymizmem, stwierdzili bowiem inni lekarze, że na zgubę tych zarazków w podobnych warunkach trzeba czekać około 17 godzin, a przed tym terminem gotów lasecznik wskoczyć komuś do zdrowych płuc i przedłużyć niepotrzebnie temu nieszczęśliwemu pobyt w Zakopanem.

Pocieszmy się, że tak myślą lekarze tylko w Za-

gólnym wypadku — co do urządzeń, jakie powinny być zaprowadzone w naszych uzdrowiskach — nie możemy się uskarżać na brak inicyatywy i projektów. Jeżeli przypomnimy sobie choćby nasze Zakopane i ludzi tutaj pracujących — to przerazimy się, spostrzegłszy tyle zmarnowanej pracy, tyle zużytej nieprodukcyjnie dobrej woli, myśli szerokiej i tyle niewykonanych choć niewątpliwie słusznych i pożądanych projektów. «Przegląd», którego szpalty stały zawsze otworem dla wszystkich ludzi dobrej woli i szczerego serca, przepełniony jest temi twórczemi myślami, jakiemi starano się ożywić i powołać do czynu, do pracy, szerokie masy właśnie dla dobra tych samych mas społeczeństwa. Od lat powtarza się w kółko, tłómaczy, wzywa to społeczeństwo, aby zajęło się poważnie Zakopanem; wskazuje się na konieczność reform, na potrzebę wodociągów, kanalizacyi, parków, sanatoryów ludowych — a społeczeństwo odpowiada na to albo milczeniem, albo co jeszcze gorzej, pozwala drobnej garstce w swojem imieniu rzucać kamieniem potępienia na tych, co nieśli życiu dary bogate, ofiary z myśli i pracy. I musi przyjść obcy — musi przyjść do nas — do narodu cywilizowanego, do narodu z wiarą w swoje siły i w przyszłość, aby nas uczyć jak dzikich Kafrów, obowiązków społecznych i zaznajamiać w praktyce z postępami kultury. Nas — naród Kopernika i Mickiewicza, jak to lubimy siebie w chwilach uniesienia nazywać — uczą jak Afrykanów z puszcz... I widzimy, że tutaj działa ogromna bezwładność społeczna — ta ociężałość wołu, który porusza się jedynie pod uderzeniem bata. Ta ciężkość myśli przykuwa nas do najniższych pojęć, nie pozwala wzlecieć na wysokie szczyty, z których szerokie można objąć horyzonty, i duszą — nie w powierzchownej rozmowie, ale duszą wniknąć w cały ogrom spraw i trosk i potrzeb czekających zaspokojenia, a grożących społeczeństwu w przeciwnym razie zagładą, jak nadwyrężona tama na nizkim brzegu rzecznym okalającym ją polem. I ta Krynica drobna, to cały szereg nieskończenie palących policzków — to głos który echem się odbija u nas — w Zakopanem i dalej we Lwowie, Poznaniu, Warszawie, a wszędzie gdzie doleci, woła do nas: obudźcie się, spojrzcie co wy zostawicie po sobie dzieciom waszym i czy was przyszłość przeklinać nie będzie i gorzej pogardzać za to, że żyliście tylko jak zwierzęta strawą codzienną a piękne świątynie myśli obracaliście w sale jadalne. I dlatego

---

kopanem, bo i w Warszawie ze zdziwieniem przyjęto takie powiedzenie, a i w całej Europie, nie wyłączając Rosyi, coraz goręcej biorą się do walki z gruźlicą. Nic dziwnego — ostatnie prace w tej kwestyi wskazują na żywiołowe wprost panowanie tej choroby na całym świecie. Przytoczę parę cyfr; według najnowszych danych statystycznych rocznie umiera na gruźlicę we Francyi 150.000, w Austryi 130.000, w Niemczech 112.000, we Włoszech 60.000, w Anglii 58.000,

w miastach zaś	liczba umarłych na gruźlicę	śmiertelność na 10.000 ludności
Baltimore	1.138	2.16
Boston	1.346	2.34
Chicago	2.454	1.39
New Jork	8.134	2.23
Philadelphia	2.946	2.27
Manila	965	3.86
Praga	1.485	3.81
Wiedeń	6.043	3.57
Rio de Janeiro	2.743	3.46
Habana	900	3.27
Londyn	7.734	1.70
Paryż	10.688	4.25
Berlin	4.399	2.31
Amsterdam	795	1.49

w miastach zaś	liczba umarłych na gruźlicę	śmiertelność na 10.000 ludności
Budapeszt	2.481	3.33
Mexico	1.922	5.21
Moskwa	3.022	3.02
Petersburg	3.943	3.15
Madryt	1.282	2.43

Zwrócę uwagę w tej tabliczce na jedną rzecz — największy % śmiertelności w Mexico — mieście położonem 2.290 metrów nad powierzchnią morza, a najmniejszy w mglistym Londynie i Amsterdamie. Panie komisarzu, panie wójcie, tam coś innego zabija zarazki gruźlicze, nie tylko wiatr i słońce! Wszędzie walczą z gruźlicą i nie żałują na to kosztów, pracy; Niemcy budują sanatorya, których obecnie liczą już do stu, w Anglii uzbrajają się przeciw temu wrogowi wszystkie towarzystwa filantropijne, powstało »Towarzystwo walki z gruźlicą«, Węgry tworzą w tym celu specyalny fundusz narodowy, rząd duński dał na to 138 mil. fr., Holandya 400 mil. fr.; »Figaro« ogłosiło składki na ten cel, które w kilka tygodni dały 1,300.000 fr., Rosya buduje obecnie naraz kilkanaście sanatoryów ludowych, wszędzie tworzą się towarzystwa, komitety... a u nas wciąż deszcz pada, a słońce i wiatr zabija zarazki. *W.*

powtarzam, naturalnym był — ten wstęp mój daleko zda się odbiegający od tematu i ta prośba zwrócona do społeczeństwa, aby nie żałowało sił swoich i pracy — aby było ofiarne, i dzielne, i obywatelskie!

Br. D.

Krucyata antygruźlicza.

Zaczęliśmy nowy wiek. Poprzedni był epoką nauki teoretycznej: poczynił on szerokie wyłomy w twierdzach ciemności i przesądów; bieżące zaś stulecie zapowiada erę wiedzy stosowanej do potrzeb codziennego życia. Stosowanie zdobytej już wiedzy przedłuży i ułatwi życie ludzkie, gdyż pozwoli skuteczniej walczyć z tem, co temu życiu wrogie. Rozjaśniły się już pojęcia nasze co do nieskończenie małych: poznaliśmy mikro-organizmy fermentów i chorobotwórcze, a tym ostatnim wypowiedzieliśmy walkę nieubłaganą z wiarą, że zdołamy je ubezwładnić.

Huxley, mówiąc o zasługach, jakie Pasteur oddał Francyi swemi pracami i odkryciami nad fermentacyą, chorobami zwierząt domowych i jedwabników, twierdzi, iż wartość tych prac wystarczyłaby już na spłatę całej pięcio-miliardowej indemnizacyi wojennej, jaką Francyą zmuszoną była wyasygnować w 1870 roku Prusakom.

Z tych to poszukiwań Pasteura wyłoniła się cała nauka bakteryologiczna i świadomość o prawdziwej naturze chorób zakaźnych. Czerpiąc z tego samego źródła wiedzy, Lister dał światu chirurgię antyseptyczną, Koch zaś odkrył zarazki tuberkuliczne, bezpośrednią przyczynę gruźlicy. W naturalnym rozwoju doszliśmy z początkiem XX wieku do międzynarodowych kongresów, obradujących nad najlepszymi sposobami zwalczania suchot, a zwłaszcza nad powstrzymaniem szerzenia się tej najstraszliwszej z chorób zakaźnych.

W myśl badań naukowych wszystkie postępowe państwa, rady gminne i miejskie wydają surowe przepisy i zarządzenia profitaktyczne, t. j. zapobiegawcze przeciwko szerzeniu się zarazy.

Tak bardzo rozpowszechniony nałóg spluwania w publicznych lokalach i na ulicach, który dotychczas był potępiany jedynie ze względu na estetykę, obecnie doczekał się zakazów ze względu na zdrowie publiczne. Z hygieny poszło prawo i uznało plucie za rzecz szkodliwą i karygodną, jako przyczyniającą się w wysokim stopniu do rozszerzania zarazków gruźliczych.

Wysuszone plwociny w postaci kurzu zawierają w żywym stanie i w ogromnej ilości laseczniki suchot i w tej formie dostają się z łatwością przy oddechaniu do płuc, gdzie przez powolne niszczenie organów oddechowych powodują tysiące śmierci ludzi zazwyczaj młodych i pełnych nadziei w życie.

W Anglii i w Ameryce wydano obecnie i ogłoszono w miejscach nielicznych surowe zakazy spluwania pod karą grzywny i aresztu, a zaraz w pierwszych dniach po opublikowaniu tych przepisów i wejściu ich w życie, wzmocniono siłę praw przez liczne pociąganie do odpowiedzialności sądowej tych, którzy sobie tę sprawę lekceważyli. Szczególniej w Nowym Yorku policya urządziła prawdziwą obławę, której ofiarą padali przedstawiciele wszystkich stanów — nie wyłączając milionerów, którzy spluwali z zadowolenia po udaniu się interesu.

W fabrykach i warsztatach przepisy zobowiązują właścicieli do ustawienia przynajmniej jednej spluwaczki na każdych dwóch pracujących i spluwaczki te muszą być codziennie desinfekowane; dla fabryk tytoniu i drukarń zarządzenia powyższe opatrzone są specyalnemi obostrzeniami.

W rządowym arsenale w Woolwich wszyscy robotnicy zaopatrzeni są obecnie w spluwaczki kieszonkowe.

We Francyi ministeryum oświaty zaprowadziło podobne zarządzenia w szkołach ludowych i wyższych, a Szwecya, Norwegia, Szwajcarya nie pozostają za Francyą w tyle. W miastach odbywa się już zamiatanie ulic za pomocą pneumatycznych w kształcie wachlarzy szczotek, wciągających w siebie wszelkie kurze. Podobne szczotki używane są też i przy czyszczeniu mieszkań, teatrów i miejsc do zabaw publicznych; takim to pneumatycznym przyrządem wydobyto w jednym z teatrów londyńskich 250 kilogramów utajonego w siedzeniach i dywanach kurzu.

Koleje żelazne angielskie zaczynają obecnie desinfekować i gruntownie oczyszczać z kurzu całe pociągi pasażerskie po każdej odbytej dłuższej podróży; np. kolej Great-Midlandzka po opróżnieniu pociągu, przeciąga takowy wolno przez długą specyalną remizę, w której wielkie obrotowe szczotki i strumienie wody automatycznie obmywają z kurzu całą zewnętrzną stronę wagonów, pneumatyka zaś i pojedyncze desinfekcye przez wirujący prąd powietrza oczyszczają wagony wewnątrz.

Wszędzie w około nas wre natężona i rozumna walka z niewidzialnym lecz przez naukę wyraźnie stwierdzonym wrogiem naszym, pochłaniającym rocznie więcej życia, niż największe wojny całych pokoleń, z armią chorobotwórczych mikro-organizmów.

Wartoby choćby dla kontrastu zastanowić się, co wobec tylu walk robi się i dzieje u nas, w naszem biednem Zakopanem. Tu też toczy się od szeregu lat walka zawzięta, lecz walka to ciemności i obłudy ze światłem wiedzy i uczciwością społeczną, a zwycięstwo jak dotąd, jest przy pierwszych. Miejmy jednak nadzieję, że miara złego się przebierze i że nadejdzie czas, a cała energia społeczna przyjdzie na pomoc tej walczącej dziś jeszcze garstce i zespoli się z nią w celu skutecznego przeciwdziałania złemu. Miejmy nadzieję, że i to przez całą Polskę umiłowane ustronie wyzwoli się z pod władzy ciemnych sił gnębiących je dotąd i że wkońcu do kierownictwa, do steru społecznego i w Zakopanem staną ludzie dzielni i prawi i światli.

STER

Jeszcze o skarbach zaklętych w Tatrach.

Rękopisy czyli owe spiski prowadzące do skarbów w Tatrach pochodzą z różnych czasów. Wspominałem o jednym, pisanym językiem mieszanym polsko-słowackim, ten się zaczyna datą 1507, a chociaż posiadam go w odpisie późniejszym, nie mam powodu, aby wątpić w jego wiarogodność.

Inny rękopis nazwany: Trakt, którędy Włoszy idą in sekreto w Góry Krakowskie, nazwane Tatry, należał do króla Stanisława Leszczyńskiego i razem z innymi rękopisami z Lunewilu dostał się do biblioteki Zakładu narodowego Ossolińskich. Król Leszczyński, jak wiadomo, oddawał się alchemii, a rękopis musiał ktoś dla niego zdobyć w Tatrach, z czego król dał zrobić odpis. Niektóre bowiem wyrazy są poprzekręcane, widocznie odpisywacz ich nie rozumiał. Kilka innych rękopisów przechowali notaryusze razem z testamentami górali, tak były cenione i aż potomkom przekazywane.

W ostatnich czasach wyszedł na jaw jeszcze starszy rękopis podobny, oto współczesny królowi Władysławowi Warneńczykowi, a nawet będący jego własnością i dla niego umyślnie napisany.

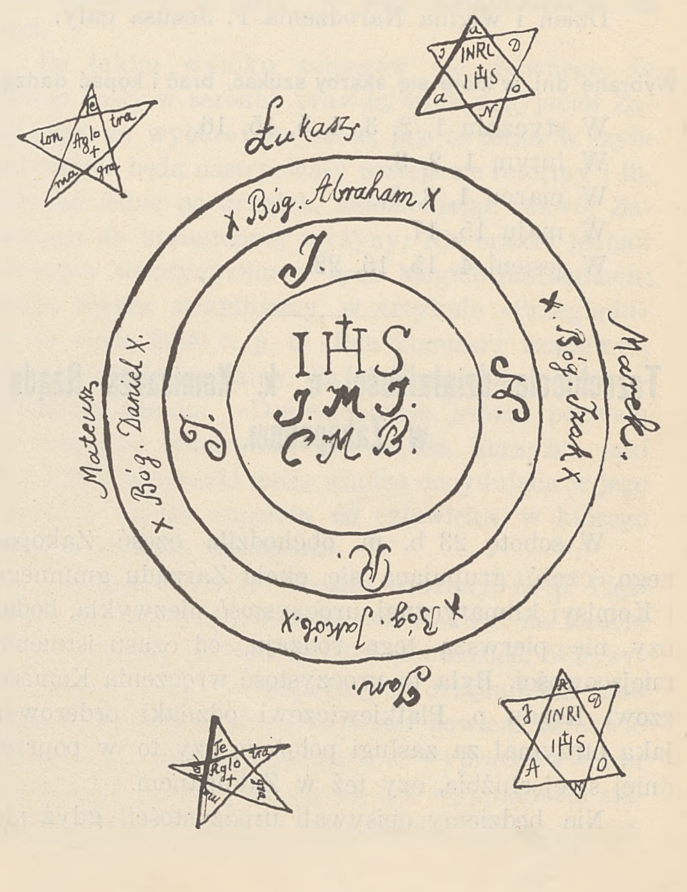
Dowiedziałem się o tem przypadkowo. Raz opowiadałem prof. Maryanowi Sokołowskiemu o rękopisach prowadzących do skarbów i o ich dawności. Na to prof. Sokołowski, uderzony podobieństwem szczegółów, opisuje mi rękopis, który dotąd uchodził za modlitewnik króla Władysława Warneńczyka, a który jest takim samym spiskiem, jak rękopisy góralskie, tylko ułożonym po łacinie.

Księgę zdobią miniatury bardzo piękne, na których król klęczy i modli się do kryształu kabalistycznego, kształtu trójliścia. Są tam zaklęcia, aby Bóg pozwolił młodemu królowi zobaczyć to w krysztale, co go najwięcej obchodzi. A więc znowu to samo co we wszystkich spiskach. Księga ta Warneńczyka znajduje się w Bibliotece Bodleańskiej w Oksfordzie, — prof. Sokołowski zajmuje się właśnie opracowaniem jej wydania razem z podobiznami nadzwyczaj ciekawych miniatur.

Jak widzimy, dowody o dawności rękopisów prowadzących do skarbów mnożą się — to, co powiedziałem poprzednio wzmacnia nowy rękopis, którego powstanie może przypadać na czas po koronacyi Władysława Warneńczyka, około roku 1435—1436. Miniatury prawdopodobnie malowano w Krakowie, król na nich jest starannie portretowany.

* * *

Na zakończenie podaję podobiznę koła czarodziejskiego do zaklęcia duchów z jednego rękopisu tatrzańskiego, pochodzącego, jak się zdaje, z wieku XVII, oraz spis dni nadających się do szukania skarbów.



Dni, w które złe duchy od skarbów odstępują i wolnemi je czynią.

Dzień Św. Trzech króli, od północy do północy, tj. od godziny do godziny.
Dzień Gromniczny N. P. Maryi cały.
Dzień Zwiastowania N. P. Maryi cały.
Dzień Wielkopiątkowy cały.
Tydzień Wielkanocny cały.
Dzień w wigilią Wniebowstąpienia Pańskiego cały.
Dni trzy Zielonych Świątek całe.
Dzień Św. Trójcy cały.
W Boże Ciało przez całą oktawę.
W wigilią Sw. Jana Chrzciciela przez całą oktawę.
Dzień Nawiedzenia N. P. M. od północy do północy.
Dzień Św. Krzysztofora cały.
Dzień Św. Jakóba cały.
Dni trzy Wniebowzięcia P. M. całe.
Dzień Różańcowy N. P. M. cały.
Dzień Wszystkich Świętych cały.
Dzień Przemienienia Pańskiego cały.
Dzień Niepokalanego Poczęcia P. M. cały.
Dzień i wigilia Narodzenia P. Jezusa cały.

Wybrane dni, w które się skarby szukać, brać i kopać dadzą.

W styczniu 1, 2, 3, 4, 5, 15, 16.
W lutym 1, 2, 3.
W marcu 1, 2, 3.
W maju 15, 17.
W jesieni 4, 15, 16, 22.

Trzechlecie działalności c. k. Komisarza Rządu w Zakopanem.

W sobotę 23 b. m. obchodziła część Zakopanego, część grupująca się około Zarządu gminnego i Komisyi klimatycznej, uroczystość niezwykłą, bodaj czy nie pierwszą tego rodzaju, od czasu istnienia miejscowości. Była to uroczystość wręczenia Komisarzowi Rządu p. Piątkiewiczowi odznaki orderowej, jaką otrzymał za zasługi położone czy to w poprzedniej swej służbie, czy też w Zakopanem.

Nie będziemy opisywali uroczystości, gdyż nie byliśmy na niej obecni. Chociaż bowiem p. Starosta nowotarski był tak uprzejmy, że przysłał naszej Redakcyi zaproszenie na ową uroczystość, to jednak nie korzystaliśmy z niego, mając to na względzie, że obecnie faktycznym gospodarzem w lokalu gminnym, gdzie się główna część uroczystości odbywała, jest p. dr. Chramiec, a ten nam nie dawno wypowiedział tam gościnność dla braku miejsca. Nie chcieliśmy więc zabierać tego drogocennego miejsca, o które przy takiej okoliczności trudniej zapewne było, niż na zwykłych posiedzeniach Rady gminnej, innym więcej powołanym. Wybaczą nam także szanowni czytelnicy, że nie podamy im nazwy owego orderu, zdobiącego od kilku dni piersi naszego p. komisarza, będąc bowiem zupełnymi ignorantami w tych rzeczach, obawiamy się popełnić jaką kardynalną pomyłkę. Informowano nas wszakże, że jest to odznaka niezwykle wysoka względnie do piastowanej przez p. komisarza rangi.

Co zaś do zasługi, za którą owa odznaka na p. komisarza spłynęła, to o ile ona ma związek z działalnością jego w Zakopanem, nie łatwo nam sobie wyobrazić, na czem ona polega. W dalszym ciągu znajdziemy sposobność wyszczególnienia wszystkiego, co z istotną korzyścią dla Zakopanego w dwóch pierwszych zwłaszcza latach zdziałał. Nie jest to wszystko jednak żadną miarą tak doniosłe, aby aż na wysoką odznakę zasługiwało. Trzeba więc owej zasługi szukać gdzieindziej. Nie było chyba nią przeprowadzenie w myśl życzenia z góry wyboru dra Chramca na naczelnika gminy, gdyż w tym wiekopomnym wypadku nie wiele p. komisarz mógł był zdziałać, a p. dr. Chramiec poradził sobie sam, używając wypróbowanych środków i wypróbowanych pomocników. Więcej już może zasługi miał p. komisarz w wysadzeniu dra Janiszewskiego z urzędu lekarza klimatycznego co przecież było rzeczą nader trudną i bardzo kunsztowną wobec braku istotnych, poważnych zarzutów przeciw temuż. Za największą jednak prawdopodobnie zasługę poczytano mu, że tak zręcznie potrafił lawirować wśród zakopiańskiego bagna, sterując raz w prawo, to znowu w lewo, zależnie od tego, jaki wiatr wiał z góry.

Mniejsza zresztą o to, z jakich powodów, dość że przy końcu swej nadzwyczajnej misyi p. komisarz nagrodę otrzymał, sądzić więc z tego należałoby, że misyę tę spełnił w myśl miarodajnych czynników. A przecież kto zna i pamięta dobrze dzieje utworzenia owej nadzwyczajnej posady, na którą p. komisarz Piątkiewicz został przed trzema laty mianowany, ten wie, jak zupełnie inne nadzieje były wów-

czas do tego faktu przywiązane. Przypomnimy je pokrótce.

Już od szeregu lat istniały w Zakopanem żywioły inteligentne, rozumiejące w czem leży przyszłość tej niezwykły urok i błogosławiony klimat posiadającej miejscowości, które wiedziały dobrze, jak szkodliwy wpływ wywierał na jej rozwój zarówno w gminie, jak i komisyi klimat. dr. Chramiec. Były to jednak żywioły luźne, niezgrupowane około żadnej instytucyi, bez żadnego oparcia. Kiedy dr. Janiszewski zaczął jako lekarz klimatyczny rozwijać energiczną działalność w celu przeprowadzenia koniecznych zarządzeń sanitarnych, zgodnych z postępami wiedzy, podejmując odważnie walkę z dotychczasowym potentatem, który dotąd tak silnego oporu z nikąd nie nawykł był doznawać; wtedy zrodziła się w ludziach, mających te same co on przekonania, chęć wspomagania go w owej walce. Zaczęto zbliżać się do siebie wzajemnie, a rezultatem tego zbliżania było założenie w sezonie 1899 r. naszego pisma.

Wpływ jego na szersze sfery już po kilku miesiącach stał się widoczny. Już bowiem w zimowych miesiącach bawiący tutaj goście, informowani o panujących stosunkach przez «Przegląd», zaczęli się żywo niemi zajmować. Wreszcie w pierwszych miesiącach r. 1900 utworzył się komitet organizujący wiec gości, na którym miały być wniesione pod rozprawy wszystkie palące sprawy Zakopanego. Wiec odbył się istotnie d. 18 marca, na którym wszystkie przedłożone przez referentów rezolucye jednogłośnie zostały uchwalone z tem, aby połączywszy je razem z motywami w formie memoryału, wręczyć przez wybraną do tego specyalną delegacyę pp. namiestnikowi i marszałkowi krajowemu. Do deputacyi wybrano nieżyjących już obecnie pp. Osiecimskiego i hr. Wielhorskiego i jako trzeciego p. Maryana Bogdaniego. Redakcyi memoryału podjął się nieżyjący już dzisiaj także p. Karol Filipowicz. Otóż w owym to memoryale końcowy ustęp brzmi jak następuje:

«Ze względu atoli, że komisya klimatyczna, niezależnie od swego składu, pozbawioną jest władzy egzekucyjnej; że — posiadająca tę władzę gmina — nie dorosła do należytego zrozumienia konieczności reform, bez których dalszy rozwój kulturalny uzdrowiska jest całkowicie niemożliwym; że wobec tego wszelkie najracyonalniejsze i najpożyteczniejsze uchwały komisyi, napotykając — zamiast współdziałania ze strony gminy — jej opór, stawałyby się bezowocnemi; — poczytujemy za konieczne, uzupełnienie projektowanej powyżej reformy komisyi klimatycznej w Zakopanem, przez naznaczenie (jako delegata c. k. Namiestnictwa, który *eo ipso* byłby przewodniczącym Komisyi) stałego c. k. komisarza, powierzenie mu niektórych agend gminy i zaopatrzenie go w egzekutywę, ograniczającą wpływ Zarządu gminnego na obręb stacyi klimatycznej».

Przytoczony powyżej ustęp dowodzi niedwuznacznie, że inicyatorowie memoryału, którzy się wkrótce potem w Związku Przyjaciół Zakopanego zjednoczyli, życzyli sobie właśnie takiego wysłannika rządu z nadzwyczajnem pełnomocnictwem, jakiem wkrótce potem c. k. komisarz Rządu został obdarzony.

Obydwaj dostojnicy, którym nasza delegacya memoryał wręczyła, zarówno hr. St. Badeni, ówczesny marszałek, jak i namiestnik hr. Piniński przyjęli delegacyę jak najlepiej; ze szczególną jednak życzliwością omawiał z nią sprawy zakopiańskie p. namiestnik, przyznając delegatom we wszystkiem słuszność; mówiąc, że zna te sprawy dobrze, że bardzo mu rozwój Zakopanego leży na sercu; zapewniając ich wreszcie, że postulaty zawarte w memoryale gruntownie rozważy i o ile będzie w jego mocy, będzie się starał im zadość uczynić. Zapewnił także, że na komisarza stałego z nadzwyczajnem pełnomocnictwem wyśle do Zakopanego najlepszego ze wszystkich urzędników, jacy w jego administracyi są zajęci.

Po takim wyniku zabiegów nic dziwnego, że nadzieje rosły w sercach prawdziwych przyjaciół Zakopanego, że wyobrażano sobie, jak to teraz w szybkiem tempie będą następowały postępowe reformy i inwestycye jedne po drugich, umożliwiając rozwój Zakopanego do upragnionej wyżyny. Nie brakło jednak i szczypty sceptycyzmu w tych błogich marzeniach; którego wyraz znajdujemy w artykule «Przeglądu» z d. 31 maja 1900 r. p. t. «Pan komisarz rządowy», był to artykuł powitalny dla p. Komisarza — w następującem zdaniu: «Doświadczenie jednak pozwala nam twierdzić stanowczo, że stopień korzyści, jaki uzdrowisku przynieść może władza decydująca w jego stosunkach zależy zupełnie od człowieka, w którego rękach władza ta spoczywa».

I to była prawda. Dzisiaj widzimy, że p. Piątkiewicz nie był odpowiednim człowiekiem na danem miejscu. Musimy to bez ogródki powiedzieć. Wierzymy chętnie, że był on najlepszym urzędnikiem jako komisarz starostwa, nie można mu bowiem odmówić gorliwości w służbie i pilności w wypracowywaniu tak zwanych kawałków, ale na tak wyjątkowem stanowisku potrzeba innych przymiotów. Tutaj potrze-

bny był człowiek szerokich poglądów, obdarzony duchem inicyatywy, a przedewszystkiem człowiek stanowczy i z siłą woli, człowiek, któryby imponował nie tylko energią pracy, ale i energią samoistnego czynu. Tego wszystkiego nie dostawało p. Piątkiewiczowi. On unikał zawsze przedewszystkiem nawet pozorów wszelkiej walki; pragnął wszystkim się podobać, co jest wogóle niemożliwe, tem więcej zaś na tak wybitnem stanowisku. Udało mu się to tylko względem bezpośredniego swego przełożonego p. namiestnika, podobnego mu zresztą usposobieniem, i w ostatnim czasie względem — p. dra Chramca. Może to dla niego jest wiele, my jednak musimy inaczej na tę sprawę się zapatrywać.

Przez dość długi czas nie łatwo było wyrobić sobie jakiś stanowczy sąd o p. komisarzu, tem więcej, że urok politycznej władzy był w miejscowych, zwłaszcza niższych sferach tak wielki, że nie potrzeba było żadnego wysiłku energii, aby go przez dłuższy czas utrzymać. Natomiast rzucały się tem widoczniej w oczy dodatnie przymioty p. komisarza, mianowicie gorliwe wypełnianie tego rodzaju obowiązków, które nie wymagały żadnego zbytniego tarcia z jakiejkolwiek strony. I tak pierwszego zaraz lata wystarał się u wyższych władz o przysłanie na czas sezonu letniego kilku rządowych policyantów i tajnych agentów policyjnych. Było to zarządzenie bardzo korzystne, bo ze zwiększającym się napływem gości zaczynali już specyaliści złodziejskiego rzemiosła przedsiębrać wycieczki zarobkowe do Zakopanego.

Postarał się także przez zakontraktowanie Harmonii krakowskiej o porządną muzykę sezonową.

Następnie zabrał się bardzo gorliwie do budowy chodników na Chramcówkach, Krupówkach, ul. Zamoyskiego itd.

Otóż jesteśmy już blizko końca w wyliczaniu rezultatów dodatniej działalności p. komisarza. Pozostaje bowiem tylko zaprowadzenie nowych bardzo porządnych i ładnych latarń na metalicznych słupach, w miejsce obrzydliwych starych drewnianych; urządzenie nowego pomieszczenia dla klimatyki i gminy, a zwłaszcza dla czytelni klimatycznej i urządzenie placu tenisowego obok klimatyki.

Wszystko to razem wzięte sprawia, że działalność p. Piątkiewicza ślad po sobie zostawi i my też to z uznaniem podnosimy. Ale nie w tych rzeczach było jego główne zadanie do spełnienia.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że do zakresu władzy p. komisarza należało przestrzeganie wykonywania przepisów sanitarnych, budowlanych, drogowych, ogniowych i wogóle wszelkich przepisów policyjnych, to pod tym względem za jego rządów nic albo prawie nic nie zmieniło się na lepsze. P. komisarz bardzo gorliwie odbywał rozmaite rewizye, ale nigdy nie wywarł dostatecznego nacisku, lub chyba tylko w rzadkich wypadkach, aby jego własne rozporządzenia zostały ściśle wykonane, nie mówiąc już o poleceniach lekarza klimatycznego.

Wątpimy, aby p. komisarz był zdecydowanym zwolennikiem Tołstoja, jednak w praktyce zdawał się chcieć jego zasadę nie przeciwdziałania siłą złemu wprowadzić w życie. Powodem tego była przyrodzona miękkość usposobienia i to było na jego stanowisku największą wadą: miękkość i brak stanowczości. Szczególniej uwidoczniały się te jego wady w stosunku do osób »mających stosunki« i — górali. To też ci ostatni, o ile początkowo z obawą wypełniali wszystkie zarządzenia p. komisarza, dzisiaj nic sobie już z nich nie robią. Każdy z nich wypełnia wszelkiego rodzaju przepisy policyjne o ile ma po temu dobrą wolę i o ile mu to dogadza. Wogóle w rdzeniu stosunków zakopiańskich niema żadnej zmiany. Po dawnemu chłopcy nieletni powożą furkami i przyczyniają się do bolesnych wypadków; po dawnemu zabudowuje się Zakopane zupełnie dziko bez żadnej przeszkody; po dawnemu brak po domach przepisanych drabin, haków itp.; po dawnemu istnieją nieporządki z dołami kloacznemi itd. itd.

Zupełną też obojętność i brak zrozumienia okazał p. komisarz dla spraw tak ważnych dla Zakopanego, jak jego regulacya; nie poczynił żadnych starań, aby ją przyspieszyć, ani też, aby przenieść w planie regulacyjnym ową niefortunną i zupełnie bezsensową drogę, mającą iść u stóp Gubałówki na stoki tej góry. Tę samą obojętność okazywał dla sprawy wodociągów i kanalizacyi.

Sądzimy, że to wystarczy, aby czytelnik wyrobił sobie jasny sąd o p. Piątkiewiczu. A przecież nie wspomnieliśmy jeszcze o najważniejszym dowodzie niestałości p. komisarza, który to fakt jest dla nas członków Z. P. Z. tem przykrzejszy, że p. Piątkiewicz był także członkiem naszego stowarzyszenia i jako taki musiał dobrze wiedzieć, jak nam zależy na utrzymaniu dr. Janiszewskiego na stanowisku klimatycznego lekarza, a jednak pośrednio sam się przyczynił do jego usunięcia. Ta niestałość jego jest tem jaskrawsza, że zdawszy przy jednem śledztwie dyscyplinarnem zarządzonem przeciw dr. Janiszewskiemu jak najkorzystniejszą o nim relacyę, przy drugiem, które zaledwie w parę miesięcy po tamtem nastąpiło, uznał wszystkie podniesione przeciw niemu zarzuty za słuszne. Wtedy bowiem było już zdaje się wido-

cznem, że u góry życzą sobie wysadzenia dr. Janiszewskiego z posady.

Ci, którzy bliżej znają p. komisarza Piątkiewicza powiadają, że jest bardzo dobry, że ma dobre serce. My bardzo chętnie dajemy temu wiarę; znamy nawet kilka wypadków z wiarogodnych ust świadczących o tej jego dobroci serca. My cenimy w każdym człowieku, a tem więcej w urzędniku tę zaletę, gdyż zdolna ona jest załagodzić niejedną ostrość wynikającą z urzędowej czynności, ale dobroć nie koniecznie musi iść w parze z miękkością i brakiem stanowczości; przeciwnie w połączeniu ze stanowczością i siłą woli podnosi się znakomicie jej wartość. A właśnie brak tych przymiotów ujawnił p. Piątkiewicz podczas swej trzechletniej działalności u nas i dlatego nie możemy jej uznać za dodatnią.

P. komisarz Piątkiewicz pozostaje w Zakopanem jeszcze przez sezon letni, jednakże już bez szczególnego upełnomocnienia, a tylko w charakterze inspektora klimatycznego i jako prezes komisyi klimatycznej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Towarzystwo pożyczkowe w Zakopanem. Kto choćby tylko powierzchownie przyjrzał się stosunkom galicyjskim, spostrzegł niezawodnie, jak wielką przeszkodą do rozwoju naszych stosunków ekonomicznych jest brak łatwego kredytu i o wiele w tym względzie pozostaliśmy w tyle za innymi krajami Naturalnie w naszych warunkach ów kredyt okazuje się najpotrzebniejszym w sferze drobnego przemysłu, który zatrudnia prawie całkowitą liczbę osób wykazanych w statystyce jako zarobkujących przemysłowo. Dosyć rzucić okiem na porównawcze cyfry statystyczne, odnoszące się do stowarzyszeń w różnych krajach austryackich, aby spostrzedz, że ilość i jakość stowarzyszeń może służyć za zupełnie wiarygodny miernik rozwoju i właśnie w tym kierunku widzimy najwyraźniej całą nędzę, cały zastój Galicyi podobnej do zapleśniałego stawu. Nie mam na razie zamiaru poruszać tej sprawy ogólnie, a podnoszę ją jedynie ze względu na zakopiańskie Towarzystwo pożyczkowe, które w niedzielę d. 17 b. m. odbyło walne zgromadzenie swoich członków, a podnoszę z powodów, że powstanie tego Towarzystwa uważam bądź co bądź za dowód żywotności i inicyatywy Zakopanego, które oby się rozwijało i oby nie pozwalało marnie ginąć żadnej dodatnej myśli, jak się to na nieszczęście działo dotychczas zbyt często.

Jakeśmy mogli przekonać się z przemowy prezesa rady nadzorczej p. Jarnuszkiewicza, z przedstawień innych mówców i z podanych wykazów cyfrowych, instytucya pożyczkowa w Zakopanem jest niezbędną, a na nieszczęście napotyka na wielkie przeszkody w apatyi ogólu i w niezrozumieniu samej idei towarzystwa przez swoich członków. Widać to z tego, że dotychczas towarzystwo ma dopiero wniesionych 10 całkowitych udziałów i że liczba członków wynosi zaledwie 64, z których tylko 22 przybyło na walne zgromadzenie. Z przebiegu zgromadzenia trzeba było wynieść przekonanie, że ludzie stojący dotychczas na czele instytucyi upaść jej nie pozwolą i że dzięki ich energii i dobrej chęci towarzystwo stanie na silnych podstawach. Dowiedzieliśmy się mianowicie, że towarzystwo jest na drodze do osiągnięcia większej pożyczki, co umożliwi rozszerzenie kredytu i że wzmoże z czasem swoje fundusze dzięki przyjęciu na siebie agentury krakowskiego Tow. ubezpieczeń; do tego trzeba dodać, że towarzystwo stara się o pozwolenie wydawania pożyczek na zastaw, co w Zakopanem, wobec licznie przyjeżdżających i będących w chwilowej potrzebie gości byłoby rzeczą nadzwyczaj pożądaną. Po wyczerpującej dyskusyi na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono dyrekcyi absolutoryum za jej dotychczasową pracę i za obywatelskość, z jaką oddaje bezpłatnie czas swój i siły instytucyi. W dalszym ciągu zgodnie ze statutem odbyły się wybory uzupełniające do rady nadzorczej, do której zostali wybrani powtórnie pp. Mataszewski, Katerla i Kuźmiński, a na miejsce p. Gnatowskiego (zrezygnował) p. Dzierżak. Oprócz tego w składzie dyrekcyi zaszły zmiany o tyle, że na miejsce dr Janiszewskiego, który z braku czasu ustąpił, został obrany dyrektorem p. Modliński, jego zaś zastępcą p. Mączyński. Dr Janiszewski wszedł na miejsce tego ostatniego jako członek rady nadzorczej. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Należy przypuszczać, że zgromadzenie obecne będzie dla Towarzystwa początkiem lepszej ery z powodu wyłuszczonego powyżej rozszerzenia zakresu działania, a dla reszty Zakopanego przypomnienie o istnieniu instytucyi i obowiązkach ciążących na ogóle, aby towarzystwo to wspierał jako instytucyę humanitarną i dla rozwoju Zakopanego konieczną.

B. D.

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego odbył wczoraj pod przewodnictwem prof. dra Ponikły posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) uchwalono wnioski co do robót w Tatrach, przed-

stawione przez komisyę w tym celu wybraną; 2) rozpatrzono rezolucye, uchwalone na wiecu członków Towarzystwa, odbytym w Zakopanem w sierpniu roku zeszłego; 3) uchwalono przyczynić się do kosztów pomnika ś. p. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem; 4) uchwalono przejść do porządku dziennego nad odezwą sekcyi bialskiej Towarzystwa dla ochrony Beskidów o przyczynienie się do kosztów budowy schroniska na Babiej górze; postanowiono zarazem poddać sprawy Beskidu się tyczące, dojrzałej rozwadze; 5) załatwiono kilka spraw administracyjnych i finansowych.

Zmiana w stanowisku lekarza klimatyki. Dowiadujemy się, że istnieje zamiar zastąpienia lekarza stacyi klimatycznej, który jak wiadomo jest z wyboru i obdarzony pewną niezależnością, przez lekarza rządowego. Taka zamiana człowieka niezależnego na urzędnika mogłaby pociągnąć za sobą zgubne następstwa szczególniej w tak opłakanych i zachwaszczonych stosunkach jak nasze. Przestrzegamy więc odnośne sfery przed tym fałszywym krokiem, który wobec tej pochyłości, po której się stacza Zakopane, mógłby się stać jeszcze tysiąckrotnie niebezpieczniejszym.

Odznaczenie komisarza. Dnia 22 maja odbyła się uroczystość wręczenia orderu tutejszemu komisarzowi rządu p. Piątkiewiczowi. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz i grono osób postronnych.

Reperacya dróg. Przechodząc przez Chramcówki, zauważyliśmy leżące w stosach grube i ostre kamienie przygotowane do szutrowania drogi. System wysypywania dróg wielkimi kamieniami czyni niemożliwym przejazd bez narażenia koni na okulenie i wozów na połamanie, jak to mamy przykład na drodze wiodącej do szpitala. Możeby Rada gminna zechciała o tem pomyśleć — co zresztą leży również w interesie zakładu p. Chramca.

Styl zakopiański. Ostatni «Tygodnik ilustrowany» podaje wizerunek monstrancyi w stylu zakopiańskim wykonanej według projektu architekta prof. Ekielskiego przez cyzelera p. Eugeniusza Korosadowicza. Monstrancya przedstawia się w formie gwiazdy z artystycznem półkolem wewnątrz. Poszczególne rogi gwiazdy łączy girlanda gałązek jodły, zdobna kwiatami róż polnych. Na podstawie monstrancyi, zdobnej w motywy zakopiańskie, pomieszczono postaci czterech Ewangelistów; na trzonie wyrobiono bardzo misternie szarotki i bławatki, a górne zakończenie trzonu zdobią cztery strzechy góralskie. Na promieniach gwiazdy również znajdują się motywy zakopiańskie. Cyzelerskie wykonanie ornamentacyjnych szczegółów jest podobno mistrzowskiem. Monstrancya ta przeznaczoną jest dla kościołola w Korczynie w Galicyi, a fundatorem jej jest proboszcz miejscowy ks. Karol Kłeczek.

Dr Gaik contra Witkiewicz. Za kilka tygodni rozpocznie się przed kratkami lwowskiego sądu przysięgłych sprawa pomiędzy p. dr Gaikiem a p. St. Witkiewiczem, o której wiadomość obiegła już wszystkie polskie dzienniki, sprawa blizko nas obchodząca, boć to nasze pismo miało zaszczyt drukowania w swych łamach pracy p. Witkiewicza p. t. Bagno, którego ustępy tak dotknęły p. dr Gaika, że uznał za stosowne pozwać go przed sąd. Nie podawaliśmy o niej dotąd wiadomości, ponieważ nie dowierzaliśmy czy rozprawa istotnie dojdzie do skutku. Przypuszczaliśmy, że w ostatniej chwili zawaha się p. dr Gaik wytoczyć przed publiczne światło cały ten stek zakopiańskich brudów, który tam przed sądem przedstawi się zdumiałemu światu w całej swej okazałości.

Dla nas będzie to tylko *une cause célèbre*, zajmujący turniej najzdolniejszych adwokatów lwowskich, bo istota sprawy jest w naszem przekonaniu od początku przesądzona; dla nas pozostanie Stanisław Witkiewicz, chociażby go na nie wiem jakie kary skazano, zawsze tą samą szlachetną, świetlaną postacią, a kara może mu dodać tylko uroku męczeństwa. Przecież najlepszych przedstawicieli ludzkości ciągano po więzieniach, pręgierzach, na stosy, ba, nawet na krzyże, a jednak.

Zakopane w Warszawskiem towarz. hygienicznem. W Warszawie w towarzystwie hygienicznem wygłosił dr. Żenczykowski odczyt o »Domu zdrowia Bratniej pomocy Zakopiańskiej«. Prelegent wygłosił słuchaczom zasady, na których opiera się instytucya Bratniej pomocy, w dalszym ciągu przedstawił jej dotychczasowy rozwój, stan obecny i widoki na przyszłość. Trzeba mieć nadzieję, że lekarze, którzy na odczycie okazywali żywe zainteresowanie się sprawą, przeniosą to zainteresowanie poza mury lokalu towarzystwa i wpływem swoim i pracą wesprą tą jedyną w swoim rodzaju a tak potrzebną u nas instytucyę.

Drugi odczyt, mogący również zainteresować Zakopane, wygłosił dr. Mesz na temat urządzenia sanatoryum dla suchotników za granicą. Prelegent wziął za punkt wyjścia wzorowe urządzenia sanitarne w Davos i porównując z Zakopanem, doszedł do bardzo smutnego wyniku, a mianowicie, że stoimy pod tym względem na bardzo nizkim poziomie. W dalszym ciągu dr. Mesz wskazywał na konieczność zaprowadzenia w naszych uzdrowiskach, i przedewszystkiem w Zakopanem — kanalizacyi, wodociągów, ogrze-

walń sanitarnych etc. W imieniu Zakopanego zabierał głos w dyskusyi dr. Gaik i zadziwił audytoryum swoją ignorancyą w sprawie urządzeń sanitarnych. Przypuszczamy, że odczyt dr. Mesza przyczyni się pośrednio do wyświetlenia opłakanej sprawy Zakopanego, i że skłoni wreszcie ogół lekarzy do zrzeszonej pracy nad uzdrowieniem tutejszych stosunków i nad wyplenieniem dotychczasowych czynników zastoju i zgnilizny. Po odczycie przewodniczący dr. Sokołowski podziękował prelegentom i zwrócił uwagę na najbliższe uzdrowisko miejscowe Otwock, o którem ma zamiar przedstawić w przyszłości szereg danych.

Międzynarodowy kongres geologiczny w Wiedniu. Dnia 20 sierpnia b. r. odbędzie się w Wiedniu kongres geologiczny, który nas interesuje specyalnie ze względu na mające się odbyć przed kongresem wycieczki. Dotychczas było regułą, że kongresy geologiczne zwoływane do Niemiec i innych krajów zachodnich, Galicyę prawie lub całkowicie wyłączały ze sfery swego działania. W przeciwstawieniu do poprzednich, kongres wiedeński pomiędzy innemi urządza wielką wycieczkę do Galicyi i specyalnie do Tatr i w Karpaty. Mianowicie trzecia w rzędzie projektowanych wycieczka wyjedzie d. 7-go sierpnia z Morawskiej Ostrawy, 8 sierpnia przybędzie do Krakowa i stąd w dniach następnych rozpocznie zwiedzanie okolic Krakowa i Wieliczki. Następnie wycieczka rozdzieli się na dwie grupy, z których jedna uda się na wschód do Borysławskich kopalni nafty i wosku ziemnego i na galicyjskie Podole, druga pod przewodnictwem p. Uhliga z Wiednia wyruszy do Tatr. Program ostatniej grupy projektuje d. 11 sierpnia wycieczkę końmi z Nowego Targu do Czorsztyna i Szczawnicy, stąd dnia następnego w Pieniny, a 14 sierpnia do Skałek, wsi Jaworki i Szlachtowej. W piątek 14 sierpnia wycieczka przybędzie o godzinie 4-ej popołudniu do Zakopanego. Stąd, jako z punktu środkowego, odbędą się w d. 15 wycieczka do doliny Jaworzysk, na Liliowe (1918 m.) i powrót przez dolinę Olczysk; 16 sierpnia w niedzielę do Kuźnic, na Czerwone Wierchy i nową ścieżką na Tomanową i do doliny Kościeliskiej; 17 sierpnia do doliny Białego przez polanę i Sarnią Skałkę do doliny Strążyskiej. Na tem wycieczka się zakończy i goście 18 rano wyjadą na kongres do Wiednia, który zostanie otwartym d. 20 sierpnia. Informowania zagranicznych uczonych, oprócz prof. Uhliga, podjęli się nasi uczeni, co pozwala się spodziewać, że istotnie wycieczka dla zagranicznych gości nie będzie straconą, a nasi geologowie będą mieli sposobność pokazać zagranicy obfite rezultaty swojej pracy. Wycieczka tatrzańska ma ograniczoną liczbę uczestników do 35, ale o ile się zdaje, liczba ta będzie podwyższoną. Koszt wycieczki już z przejazdami i utrzymaniem wyniesie 200 koron od osoby.

Lista gości w Zakopanem.

Od 10-go do 24-go maja 1903.

Hajekowa Ewelina	Lwów	Ogrodowa 4
Królikowska Joanna	»	»
Franke Jan	»	Hotel Kuliga
Sołtyński August	»	»
Sniegocka W. z córką	Dąbrowa Górna	Grabówka II
Oboleschoff Mikołaj	Rosya	H. Mors. Oko
Newestiukowa Zdzisława	Mosty Wielkie	Z. dr Chramca
Bogdański-Osmólski Kaz.	»	»
Janczarówna Helena	Lwów	«Zagórze»
Smenda Antoni	»	«Dworek»
Darski Józef	Nowy Sącz	Hotel Kuliga
Ogińska-Szenderowiczowa	Lwów	Z. dr Chramca
Brusendorffowa Marya	Warszawa	«Szałas»
Załęska Henrykowa	»	»
Wentzlowie K. i I.	Kraków	»Karpacka»
Ks. Światopełk-Czetwertyński Witold	Warszawa	H. Mors. Oko
Cezary Jellenta, Hirszband	»	»
Hirszband Michalina	»	»
Lehmann Mieczysław	Poznań	Krupówki 36
Mołczanowski Kasper	Tarnopol	Pomoc Bratnia
Zenowicz Piotr	Warszawa	«Obrochtówka»
Marchlewska Br. z córką	Monachium	»
Wielowiejska Wanda	Król. Polskie	Przecznica 8
Maślankiewicz Stefan	Warszawa	» 13
Domański Zygmunt	Król. Polskie	» 14
Wyczyńska K. z córką	Prusy zach.	«Osobita»
Lange Antoni	Warszawa	«Obrochtówka»
Sokołowska Helena	Kraków	«Murań»
Siedlecka Józefa	Lwów	«Dworek»
Siedlecka Jadwiga	»	»
Zabłocka Janina	»	»
Klein Edward	»	Hotel Kuliga
Ruc Włodzimierz	»	Z. dr. Chramca
Jarczewski Kazimierz	Kraków	Hotel Kuliga
Bobek Wanda z synem	»	Skibówka 2
Bieniawski Tomasz	Lwów	Hotel Turystów
Hr. Rej	Przecław	«Oksza»
Krzysztofowiczowa z córką	Bessarabia	«Marya»
Niziński P. z rodziną	Kraków	Staszeczkówka
Dobek Bronisław	Lwów	Przecznica 23
Lewandowski R. z rodziną	»	Staszeczkówka
Romaniszyn Bronisław	Bochnia	Z. dr. Chramca
Maszyński Julian	Warszawa	»
Nisenson Szymon	»	Z. dr Hawranka
Wezer Jan	»	»
Lipiński Władysław	Kraków	«Łomnica»
Kolasiński Wilhelm	Soborzyce	Kasprusie 31
Siedlecki Franciszek	Horodenka	Hotel Kuliga
Dr Prażmowski Adam	Lwów	«Danusia»
Daleszyńska S.	Częstochowa	«Szałas»
Dr Niemirycz Piotr	Warszawa	«Wanda»
Tabeau Jan	Zadar	Staszeczkówka
Grodki Antoni	Rohatyn	Z. dr Chramca
Ramsaner Grzegorz	Wiedeń	Hotel Kuliga
Peschka Oskar	»	»
Letscher Juliusz	Kołomyja	Z. dr. Chwistka
Kalińska S. z córką	Warszawa	«Kubinówka»
Tanczakowski Mikołaj	Lwów	Pomoc Bratnia
Gadowski Jan	Zwierzyniec	Hotel Kuliga
Brokl W. z żoną	Wołyń	»Liliana»

Razem osób 75. Ogółem od 1-go stycznia 1351 osób.

W roku zeszłym w tym samym czasie 1275 osób.

Redaktor odpowiedzialny: K. Brzozowski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.